

Hanna, Ballada o konduktorze

słowa: Ziemowit Feddecki

muzyka: Jerzy Satanowski

Trakcją parową kt&#oacute;ż mknie przez pola

Czy ranek czy wiecz&#oacute;r mroczny

To my to polska welwetowa

Obywatele potoczni

Cierpią w podr&#oacute;ży i ciało i dusza

Nie zawsze usiąść jest na czym

Ale najgorzej wszystkim dokucza

Konduktor ze swym dziurkaczem

Minę ma groźną i tak nieczule

Przecina nasze bilety

Że człowiek chciłby szarpnąć hamulec

Lub głośno krzyknąć o rety

Konduktorze gdy ruszasz na szlak

Nie dziurkuj bilet&#oacute;w byle jak

Dziurkuj bilety ręką tkliwą

Pasażer jest istota żywą

Bez pasażera ruch zamiera

Konduktorze cały wdzięk jazdy

I jej dialektyka nie wtem

Że do pociągu wsiada się z ważnym

A wysiada z nieważnym biletem

Więc konduktorze gdy ruszasz na szlak

Nie dziurkuj bilet&#oacute;w byle jak

Co dzień jedziemy co dzień wracamy

Z tarczą na tarczy bez tarczy

Co dzień natura pastwi się nad nami

Zmieniając nas w ludzi starszych

Dla konduktora jesteśmy zerem

Choć jednakowo nas trzęsie

O gdyby pojął że pasażerem

On także jest w pewnym sensie

Wtedy przyjaźnie ująłby w dłonie

Dziurkacz co w karton się wwierca

I na biletach w każdym wagonie

Wycisnął znak w kształłcie serca

Konduktorze gdy ruszasz na szlak

Nie dziurkuj bilet&#oacute;w byle jak

Dziurkuj bilety ręką tkliwą

Pasażer jest istota żywą

Bez pasażera ruch zamiera

Konduktorze cały wdzięk jazdy

I jej dialektyka nie wtem

Że do pociągu wsiada się z ważnym

A wysiada z nieważnym biletem

Więc konduktorze gdy ruszasz na szlak

Nie dziurkuj bilet&#oacute;w byle jak